Nr. 86. We Lwowie Niedziela dnia 13. Kwietnia 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu „Żorża"; w Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Ciborowskiego — Rue Clément, 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniędzmi mają być przesłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 12. kwietnia.

Powtórzyliśmy wczoraj jęk boleści, wydany przez jedno z najbardziej moskiewskich pism petersburskich na widok coraz silniej szerzącej się propagandy rewolucyjnej, coraz śmielej występujących rewolucjonistów. Głos to bardzo charakterystyczny, a przemawiający silniej może niż wszelkie opisy tego, co się w carstwie dzieje. Fakt, iż ostatnia wojna zamiast uśmierzyć ruch, jak się spodziewano, raczej go jeszcze spotęgowała — zupełna w obec ruchu bezsilność wszechwładnych dotąd władz caratu — oczywista sympatja, jaką ruch ten nie tylko w nieoświeconych, lecz we wszystkich warstwach społeczeństwa wywołuje — wyraźne popieranie go środkami finansowemi ze strony bogatych — wreszcie nieporadność partji konstytucyjnej, do której widocznie autor artykułu należy, a która jak między niebem a ziemią zawieszona jest między nieugiętym despotyzmem carskim z jednej, a dążeniem do zupełnego przewrotu z drugiej strony — to wszystko w owym artykule *St. Pietiersburskich Wiedomosti* odbija się tak silnie, tak wyraziście, że starczy on za obszerne opisy tego dla caratu tak fatalnego stanu rzeczy. Jedna tylko okoliczność nie jest tam jeszcze wyraźnie określona, a tylko domyślać się jej możemy, jeżeli zestawimy treść artykułu tego z wiadomościami postronnie czerpanemi. Jest nią bardzo ważna, a dla carstwa bardzo niebezpieczna zmiana w łonie samegoż stronnictwa rewolucyjnego.

Przypomnijmy sobie, że do niedawna jeszcze było ono wyłącznie socjalistycznem. Wszelkie jego publikacje, wszelkie odezwy i manifesta miały przeważnie tę socjalistyczną cechę. Nędza ludu — ten był ich punkt wyjścia; usunięcie prywatnej własności i podział ziemi, ta była ostateczna dążność. Od pewnego czasu jednak znacznie się to zmieniło. Ruch przybiera przeważnie polityczną cechę. Punktem wyjścia jego, despotyzm carski — celem, obalenie tego despotycznego rządu. Wszelkie zamachy skierowane są na najważniejsze organa wewnętrznego ucisku, tak jak gdyby chciano carat pozbawić głównych jego narzędzi, i wierne sługi jego odstraszać od rządowych stanowisk. Wszelkie proklamacje i manifesta zwracają się przeciw systemowi i organom jego, a kwestje socjalne usunięto na drugi plan. Czyżby mieli socjaliści moskiewscy abdykować, i społeczne swe marzenia poświęcić dla celów politycznych? To jest tak nieprawdopodobnem, tak zresztą z wszelkiemi, jakie nas dochodzą, informacjami niezgodne — że nie wahamy się stanowczo odpowiedzieć, że n i e. Ale widocznie spostrzegli socjaliści, iż wysuwanie naprzód programu społecznego może ich od wykonania go oddalić — a przeciwnie usunięcie go na drugi plan może im zjednać poparcie tam nawet, gdzie się go poprzód nigdy spodziewać nie mogli. Jest w carstwie bardzo wiele żywiołów niezadowolonych, systemowi despotycznemu wręcz wrogich, a widzących tylko w rewolucji środek obalenia go i zastąpienia systemem, godności ludzkiej i postępowi bardziej odpowiednim, które żywioły jednak do socjalistycznych zasad i dążeń się nie przyznają. Znajdą się one i w wojsku, i w wyższej arystokracji, i w bogatszem mieszczaństwie, i wśród niezawisłej inteligencji. Otóż jeżeli wszelkie oznaki nie mylą — to musiało nastąpić porozumienie pewno pomiędzy tymi rewolucjonistami a socjalistami. Jedni i drudzy muszą to dobrze rozumieć, że tylko po gruzach despotyzmu carskiego, tylko po dymiących zgliszczach obecnego porządku politycznego, dojść mogą do swoich celów. Ci, ktorzy politycznej pragną wolności, wiedzą dobrze, że im jej carat dobrowolnie nie da, że ją gwałtem wydrzeć trzeba. Ci, którzy socjalne stawią ideały, wiedzą, że na wyzyskiwaniu oparty dzisiejszy system rządowy nigdy tym ideałom służyć nie może. Jedni i drudzy przeto wspólny a najbliższy cel mają w obaleniu carskiego despotyzmu zapomocą politycznego przewrotu. Nic więc naturalniejszego, jak chwilowy pomiędzy nimi sojusz aż do osiągnięcia tego najbliższego celu. A co potem? I na to oba te prądy jedną mają odpowiedź: cokolwiek potem będzie — g o r s z e m od tego co jest dzisiaj, być nie może! Jest to odpowiedź, jaką dyktować musi rozpacz, wiekowem zdeptaniem ludzkiej godności i coraz straszliwiej wywołana cierpieniami.

Tylko takim dla osiągnięcia najbliższego celu zawartym sojuszem rewolucjonistów politycznych z socjalnymi, da się wytłomaczyć ten coraz potężniejszy wzrost propagandy, i to nad wszelki wyraz śmiałe i silne działanie tajnej rewolucyjnej organizacji. Niezmierne środki pieniężne, jakiemi widocznie rozporządza — oczywiste jej rozprzestrzenienie aż do sfer rządowych i wyższej arystokracji — wyraźne ze strony ogółu albo sprzyjanie i dawanie poparcia sprawcom zamachów, albo przynajmniej obojętne nie bez wewnętrznej uciechy przypatrywanie się bezowocnym zapasom rządu z rewolucjonistami: to wszystko dowodzi, iż mamy tu do czynienia już nietylko z jakąś socjalistyczną sektą, ale z potężnym rewolucyjnym prądem jednoczącym w sobie wszelką rozmaitość niezadowolonych w caracie żywiołów.

Ze dla stłumienia pożaru tego carat nie zdobędzie się na inny środek, prócz ugaszenia go we krwi — jest niewątpliwem dla każdego, kto zna naturę caratu. I któż wie zresztą, czy na inne środki nie jest już dzisiaj zapóźno? Czy zaś krwawy środek okaże się skutecznym, czy carat z walki wewnętrznej wyjdzie zwycięsko — o tem przeważnie rozstrzyga ta okoliczność, o ile propaganda rewolucyjna znalazła już grunt dostateczny w wojsku. O tem zaś sądzić teraz niepodobna.

W każdym razie stoimy przed bardzo ważnemi wypadkami, które mogą wywrzeć wpływ nieobliczony na stosunki całej wschodniej Europy. Krwawa łuna unosząca się dziś nad caratem może być albo zwiastunem świtającego na wschodzie dnia — albo też zapowiedzią jeszcze sroższego despotyzmu, po takich jednak katastrofach, które potęgę i wpływ caratu na zewnątrz na czas długi osłabią.

Kiedy się pojawiły wiadomości o licznych aresztowaniach „socjalistów" w Krakowie, i sprawa ta poczęła na zewnątrz przybierać bardzo wielkie i zatrważające rozmiary — wyraziliśmy wątpliwość, czy istotnie wśród krakowskiej młodzieży mogła socjalistyczna robota tak bardzo się rozszerzyć. Byliśmy tego przekonania, iż jest tu w grze z jednej strony prowokacja policji moskiewskiej, która byłaby bardzo rada temu, gdyby Galicja okazała się ogniskiem socjalizmu — a z drugiej strony zbytek gorliwości i zbytek nieznajomości rzeczy ze strony policji krakowskiej. Dobrze poinformowany korespondent *Dziennika Poznańskiego* z Krakowa w zupełności to potwierdza. Pisze on:

„Sprawa socjalizmu w Krakowie zatrwożyła kraj cały. Wieści o niej rozpuszczone przedstawiły nasze miasto jako jedno z centrów ruchu socjalistycznego. Gdy wreszcie pękła petarda przy gmachu policyjnym, zdawało się, iż w rzeczy samej jesteśmy podminowani przez socjalistów, i że grozny nihilistyczny spisek czyha na spokój i bezpieczeństwo społeczeństwa naszego.

„Nam, którzy dobrze znamy Kraków, wydały się zaraz z początku wszystkie te wiadomości nieprawdziwemi lub przesadzonemi, czekaliśmy, że zaszłe wypadki wyjaśnią się. Jednak dziś możemy podać na lepsze wyjaśnienie tej sprawy. Dzisiaj zaczerpnąwszy wiadomości u samego źródła, mogę zapewnić, iż przyczyną całej tej trwogi była nierozważna, zbyteczna gorliwość tutejszej policji, którą do działania popchnęły policyjne władze Królestwa Polskiego, mające interes, aby społeczność polską, zdrową sama w sobie — dzięki rozwojowi historycznemu — nieprzystępną dla przewrotnych idei nihilistycznych, przedstawić w Petersburgu jako niebezpiecznie zarażoną tą dżumą szału społecznego, która zachwiała stosunkami caratu. Czynownicy zarządzający ziemiami polskiemi mają interes podburzania cara na nasz naród, lękając się, ażeby złagodzenie systemu nie położyło końca ich samowoli. A że obecnie ruch nihilistyczny niepokoi nadzwyczajnie carat, czynownicy w Królestwie Polskiem pracują od dawna nad tem, aby stworzyć wątek, któregoby nie związać mogli, przekonywując: że Polacy nie są obcymi wielkiemu nihilistycznemu ruchowi w Rosji.

„Zachody tego rodzaju nie są rzeczą nową, w wydziale policyjnym; przypominam tu głośną swego czasu sprawę, sztucznie ułożonej konspiracji przez dyrektora policji w Poznaniu p. Baerensprunga, którą poseł Niegolewski podniósł na sejmie w Berlinie.

„I tu teraz zaszło coś podobnego, policja krakowska wpadła w sieci, nie umiejąc rozróżnić pozornego od rzeczywistej prawdy i zakrzątała się, aby dostarczyć materjałów potrzebnych przedstawicielom rządu dążącego podtrzymanie systemu policyjno-wojskowego w Król. Polskiem.

„Dla położenia węgielnego kamienia do tej sztucznej budowy, zjechał do Krakowa prokurator Plewe z Warszawy, w otoczeniu licznych ajentów, z ich przybyciem gruchnęła wieść o socjalistycznym spisku. Przyaresztowano najpierw przejeżdżających przez Kraków czterech młodzieńców, którzy oddali pod prasę jakąś socjalistyczną broszurę. Następnie wzięto się do seminarjum nauczycielskiego, gdzie uczniowie byli już pod zarzutem, że się zabawiają czytaniem książek socjalistycznych, wprawdzie sprzedawanych po wszystkich księgarniach w całej Austrji jako to: „Program robotników", „Pośrednie podatki", „Lassala system" i t. p., dość, że to posłużyło za podejrzenie i powód do pierwszego uwięzienia. Wiadomo, że gdy raz podejrzenie policji obudzi się, nic łatwiejszego, jak pomnożyć do nieskończoności liczbę winnych, to też wśród seminarzystów wzrosła do kilkudziesięciu. Obok tego rozpoczęły się rewizje, listy niezrozumiałej treści dla policji wywołały aresztowania, dalsze rewizje i niepokojenie osób stojących zdala od tej całej sprawy. Tym sposobem wzrastała liczba zbrodniarzy stanu tem łatwiej, że nieraz aresztowano ludzi, których nazwiska dobrze nie wiedziano, jak to potwierdzi następujący przykład, który słyszałem od poważnego i nader wiarogodnego człowieka." (Korespondent podaje tu szczegóły sprawy jednego z aresztowanych.)

„Powolność postępowania śledczego i zakrycie przed publicznością przebiegu całej sprawy, doskonale sprzyja planom tych, którzy mają interes alarmowania opinji publicznej. Wiadomo jednakże, że z tego, co policja sądowi dostarczyła, okazuje się, że istnienie socjalistycznego spisku w Krakowie jest bezpodstawne, oparte jedynie na sztucznie sfabrykowanych podejrzeniach przez tych, co się w tę grę nierozważnie wciągnąć dali."

Kilka słów
o stanie ekonomicznym Królestwa polskiego.

Nie obojętnem będzie dla czytelników naszych dowiedzieć się o niektórych szczegółach, charakteryzujących obecne położenie ekonomiczne Królestwa.

Zaczynając od rolnictwa, znajdujemy w najpoważniejszych organach publicystycznych zgodnie podniesiony fakt, iż właściciele większych posiadłości, pomimo trudnych obecnie stosunków, niewątpliwe czynią postępy w racjonalnem gospodarstwie, w zaprowadzeniu melioracji, wreszcie w rozwoju rolniczego przemysłu. Cukrownie, olejarnie, młyny, dobre robią interesa; szczególnie cukrownictwo na wystawie paryskiej świetnie było reprezentowane i zdobyło sobie wielką nagrodę.

Włościanie dochodzą powoli do coraz większego dobrobytu, czemu sprzyja trwający dotychczas zakaz dzielenia gospodarstw wiejskich poniżej obszaru 3 morgów. W niektórych okolicach zaczynają nawet włościanie zaprowadzać ulepszony system gospodarstwa.

Ujemną stroną rolniczych stosunków jest fakt, iż Niemcy coraz liczniej cisną się do wykupywania ziemi, szczególniej w okolicach Olkusza, Kalisza, Mławy. — Nizki kurs rubli zachęca kolonistów niemieckich także do zakupywania mniejszych kawałków ziemi przy parcelacji dóbr.

Górnictwo rozwija się szybko. Kopalnie węgla w Dąbrowie, będące w posiadaniu akcyjnego towarzystwa francuskiego, przyniosły 18 miljonów franków, wydobyto zaś węgla produkt na cały rok. W Dąbrowie również rozpoczęto eksploatację rudy żelaznej. Odkryto kilka nowych pokładów węgla; torfowiska w pobliżu Warszawy eksploatują. Dawne zakłady górnicze i hutnicze w okolicy Świętego Krzyża również ulepszają się i pod rządem.

Przemysł, o którego rozwoju na innem miejscu obszerniej mówiliśmy, w roku 1878 nadzwyczajnem cieszył się powodzeniem. — Fabryki wyrobów wełnianych i metalowych, fabryki machin i narzędzi, nie mogły podołać ogromnym zamówieniom. Powstają też coraz nowe fabryki, a nie tylko w Warszawie i Łodzi, ale także na prowincji, jak n. p. fabryka odlewów żelaznych w Kaliszu; — fabryki narzędzi rolniczych w Dworzowicach (w okolicy Piotrkowa) i w Baczkach pod Łochowem; — fabryka perkalu w Ząbkowicach; — fabryka przędzy wełnianej w Sosnowicach, fabryka fajansu i fabryka pończoch w Piotrkowie i t. d. — Na Pradze pod Warszawą założono olbrzymią fabrykę szyn i wagonów kolejowych, która zatrudniać będzie pięć tysięcy robotników. Będzie to największy tego rodzaju zakład w Królestwie, gdyż nawet słynna warszawska fabryka pod firmą Lilpop i Rau nie liczyła dotychczas więcej, jak 2.500 robotników.

Rzemiosła również doznawały nader wielkiego powodzenia w ubiegłym roku, szczególniej zaś warsztaty szewskie i ślusarskie. Około 40 warsztatów szewskich w Warszawie stale i w wielkich ilościach wysyła obuwie do Rosji. Nawet do Berlina i innych miast niemieckich idą szewskie wyroby z Warszawy.

Jako niemylna wskazówka ogromnego wzrostu ludności rzemieślniczej w Warszawie może posłużyć ta okoliczność, iż liczba uczniów uczęszczających do szkół rzemieślniczych niedzielnych wzrosła w ciągu kilku ostatnich lat o 50%.

Finansowe zakłady Królestwa w ciągu roku ubiegłego skarżyły się na nadmiar gotówki, zniżały stopę procentową od wkładek, a nawet całkiem odmawiały ich przyjęcia.

Bank polski (z obrotowym kapitałem przeszło 30 miljonów rubli), Bank handlowy i Bank dyskontowy — oto trzy największe instytucje finansowe, popierające tanim kredytem przemysł i handel.

Z zakładów mniejszych wspomnieć należy wielce zasłużoną około podniesienia uboższych rękodzielników „kasę pożyczkową przemysłowców warszawskich," której dawniej prezesem był ś. p. Leopold Kronenberg, a której dyrektorem zarządzającym obecnie p. Stanisława Kronenberga. Instytucja ta obraca już milionami rubli.

Towarzystwo kredytowe miasta Warszawy pod przewodnictwem ks. Tadeusza Lubomirskiego, rozwijało się nader pomyślnie w ciągu ubiegłego roku, do czego przyczyniał się także silny ruch budowlany w Warszawie.

W łonie towarzystwa kredytowego ziemskiego (mającego w ręku pożyczek około 80 milionów rubli listów zastawnych) poruszano nader ważne projekta, zmierzające do rozszerzenia zakresu działania tej instytucji na udzielanie kredytu hipotecznego na fabryki i na melioracje rolnicze.

Poruszono też myśl utworzenia przy towarzystwie kredytowem ziemskiem działu wzajemnych ubezpieczeń. Lecz projekt ten, podobnie jak wiele innych zbawiennych dla kraju, zapewne wielkie znajdzie przeszkody u rządu, który już raz przedstawioną podobną instytucję nie zatwierdził. Starał się mianowicie o koncesję na założenie tow. wzaj. ubezpieczeń ś. p. Kronenberg, ze zwykłą mu wytrwałością, lecz nie mógł żadną miarą uzyskać pozwolenia utworzyć akcyjne towarzystwo ubezpieczeń. Obecnie znowu pod przewodnictwem Tomasza ordynata hr. Zamojskiego bardzo pomyślnie się rozwija.

Co do handlu należy zaznaczyć, iż coraz liczniej bierze się ludność chrześcijańska w Królestwie do zakładania sklepów w miasteczkach, a nawet po wsiach ludniejszych. Natomiast podupadają jarmarki, w obec coraz gęstszej sieci krajowych dróg żelaznych, co szczególniej dla ludu wiejskiego, tracącego tyle czasu na jarmarczeniu, będzie z korzyścią.

Co do dróg żelaznych zauważamy, iż zatwierdził rząd w zasadzie kolej Tomaszowską, ważną dla nas, gdyż byłaby ogniwem bezpośredniej komunikacji między Warszawą a Lwowem. Względem innych linij projektowanych — jak z Kalisza do Łodzi, z Sandomierza do linji warszawsko-wiedeńskiej, nie zapadła jeszcze decyzja.

Kronika lwowska.

(Rozmyślania wielkotygodniowe. Co można mieść w niedzielę, a co w piątek. Historja o grzecznym Stasiu, który kłamał. Dobrzy ludzie, i różni ludzie. Afisz babiloński.

Niektórzy wydawcy mają do chronicznych fejletonistów swoich tę dziką pretensję, ażeby im na święta pisywali artykuły o nastroju świątecznym. Pretensja to, powtarzam, dzika, albowiem wydawca wie lepiej niż kto inny, że fejleton świąteczny nie drukuje się, a tem mniej pisze, w święto, równie jak nikt nie piecze baby ani też nie rznie wieprza w niedzielę wielkanocną. Któż widział wymagać od pisarza plus minus katolickiego, albo przynajmniej chrześcijańskiego, ażeby się nastrajał świątecznie w Wielki Piątek, w dzień ogólnego umartwienia fizycznego i moralnego! Kiedy na wieżach kościelnych umilkły dzwony, kiedy ołtarze pozbawione ozdób i światła, kiedy złożono symbolicznie do grobu Tego, „co był Bogiem i człowiekiem", wówczas i najmniej religijny umysł nie może się czuć pochopnym do wesołych żartów, ani do krasomowczej gadaniny. A kiedy człek nadto na biurku, zamiast kałamarza, znajdzie formę na baby, kiedy mu ostatni arkusz papieru zabrano pod placki, i kiedy w całem jego mieszkaniu rozlega się stuk moździerza, miażdżącego to cukier, to migdały, to nie wiem co — o, naówczas i najzawziętszego domatora opuszcza cierpliwość, i około dwunastej w południe całe roje zrozpaczonych i zgłodzonych małżonków zalegają lokale Mańkowskiego, Kró ikowskiego, Gorskiego, Stadtmüllera, Ludwiga, szukając w śledziach, w porterze i pilznerze tej słodyczy, jakiej dnia tego nie mogli znaleźć w pożyciu domowem. Dziwne złudzenie! A jednak znam takich, którzy mu ulegają z przyjemnością, i którzy życzyliby sobie po parę Wielkich Piątków co tygodnia, ze względu na panującą w tym dniu, łatwość uzyskania urlopu matrymonjalnego. Przypuśćmy, że fejletonista wolnym jest od tych wszystkich słabości ludzkich. Przypuśćmy, że już za młodu zbyt był sprytnym, by się miał żenić. Przypuśćmy, że znajdzie na biurku kałamarz i papier, i że wie z codziennego doświadczenia, jak dalece śledź bywa słonym, a porter gorzkim. Czyliż mu to wystarczy, ażeby przy najbujniejszej nawet wyobraźni już z piątku na sobotę wzbudzić mógł w sobie humor świąteczny? Czyliż pierś jego może być okutą w pancerz nie przepuszczający współczucia dla niedoli bliźnich, cierpiących na ścisk i brak bułek w odległym zakamarku korzennego handlu, i daremnie wśród ciżby błagających o parę deka kawioru, albo o buteleczkę zieleniaku? Nie, takim egoistą potrafi może być Niemiec, Francuz, albo Anglik, ale Polak tego nie zniesie, i pójdzie cierpieć wraz z braćmi, pójdzie podzielić ich ascetyczne ćwiczenia, których rezultatem bywa, jak wiadomo, wielkie pragnienie sodowej wody, stanowczy rozbrat ze ściślejszemi prawidłami logicznej argumentacji, daremne usiłowanie zachowania pionowego kierunku w postawie i prostej linji w chodzie, i niezwykle senna mina, dziwnie kontrastująca z rezolutną swadą i z kapeluszem fantastycznie na głowę włożonym i pomiętym. Jest to nastrój i strój p r z e d świąteczny, może i p o świąteczny, może nareszcie i świąteczny, ale stanowczo nie piśmienny i nie fejletonistyczny. Dlatego też, niestety, fejletonista w takich chwilach zadawać musi gwałt szlachetniejszym popędom swojego serca, musi zrywać wszelkie węzły towarzyskie, i w pustelniczem zaciszu rozmyślać o owej dzikiej pretensji wydawców, o której na wstępie wspomniałem. Faktem zaś jest niezaprzeczonym, że jeszcze nikt w samotności nic wesołego nie wymyślił, bo nawet najwięksi genjusze humorystyczni, jakich wydał świat i korona polska, tj. nawet owi mężowie stanowiący większość naszej delegacji, których ekspektoracje pełne niewyczerpanej siły komicznej, stanowią podziw bieżącego stulecia i najweselszą naszą dla potomnych wieków spuściznę — nawet owi powiadam, najucieszniejsze pomysły swoje tworzą gromadnie, w łonie Koła, nie zaś pojedynkiem, nakształt odyńców. W obec tego, nikt zapewne nie weźmie za złe niewystępującemu tak gromadnie kronikarzowi, że pomimo Wielkanocy same tylko wielkopostne medytacje przychodzą mu do głowy. Ba, gdyby można pisać i drukować w niedzielę!

Zkądsić musi mieć rację przysłowie: wolę pana Szawła w Wielki Piątek, niż pana Gawła przy jajku święconem. Widocznie, w tym drugim wypadku, łatwiej jest człowiekowi być miłym i dobrze widzianym. Znam pewne ministerjum, którego polityki nie można pokazywać ludziom, jak chyba na Alleluja — ale naówczas, włożona nakształt chrzanu w ryjek dobrze upieczonego prosięcia, może się ona wydawać wcale znośną. Dzisiaj, tj. p r z e d resurekcją, nie mogę odkryć świetnych stron w nawet w znakomitym zkądinąd programie finansowym, rozwiniętym przez p. Depretisa, a cóż dopiero w tamtej polityce! Program ten opiewa krótko i węzłowato: „Dla usunięcia niedoboru, podwyższyć podatki bezpośrednie, rozszerzyć akcyzę i zmniejszyć płace urzędnikom najniższej kategorji." Przyznam się, że gdybym był urzędnikiem najniższej kategorji, wolałbym już chrzan, niż taki program — najbardziej atoli wolałbym być ministrem finansów, bo naówczas, nie należąc do najniższej kategorji, nie obawiałbym się zniżenia płacy.

Bardzo także wielkanocnego usposobienia wymaga despekt, wyrządzony c. k. konsulowi przez c. rosyjskiego gubernatora Bułgarji. Takie żarty, jak wyrzucanie za drzwi itp. w gruncie rzeczy nie powinneby być tolerowane nawet *von Fall zu Fall*, najmniej zaś w Wielki Post, kiedy ludzie i gabinety mają zgryźliwsze nieco usposobienie. To też jedyną piękną stroną w całym tym wypadku jest anielska łagodność, z jaką pisma półurzędowe usiłują odjąć mu wszelkie znaczenie, a nawet zaprzeczyć mu stanowczo — przypomina to owego grzecznego Stasia, co się nie przyznał mamie, że go Władzio w twarz uderzył, ażeby Władzio nie był karanym. Na nieszczęście później Władzio rozhulał się tak, że wybił Stasiowi oko, a moralista, który pisał tę powiastkę dla dzieci, kończy ją sentencją, że Stasia spotkała słuszna kara, bo nie powinien był taić przed mamą, iż go Władzio bije; chociaż to było w dzień jej imienin i chociaż Staś kłamał jedynie dla oszczędzenia jej przykrości. Nie wiem, czy z tej powiastki da się wyciągnąć jaki sens polityczny, ale pamiętam, że admirowałem zawsze Stasia, i admiruję obecnie pisma półurzędowe. Znieść w Wielki Post to, czegoby kto inny nie zniósł przy święconem jajku, to już sama kwintesencja ducha chrześcijańskiego, i jeżeli zasada ta przeważy w kierunku „wspólnej" polityki zagranicznej, to możeby najlepiej było usunąć niedobór nie przez okrojenie pensji niższym urzędnikom, ale przez zupełne zwinięcie armji i marynarki, jako instytucyj zbytecznych w takim razie?

„Chociaż to życie idzie po grudzie — jak mi Bóg miły, nieźli są ludzie!" powiedział Wincenty Pol — i w istocie są nieźli, nie dla tego, że dają się wyrzucać za drzwi bez skargi, ale dla tego, że są dobroczynni, miłosierni, że kiedy ucztują sami, pamiętają i o tem, ażeby ubogi miał się czem posilić. Kwesta świąteczna, urządzona przez mieszczan w kołach mieszczańskich (arystokracja i adwokacja kwestowały osobno) przyniosła sporą sumkę przeszło 1100 złr. Niejeden przytem nierad jest kwestarzom i kwestarkom, zamyka przed nimi drzwi, ale swoją drogą, ze względu na zbliżające się święta, wesprze ubogiego datkiem lub bodaj pożyczką. Taka bezpośrednia pomoc jest nawet najczęściej pożądańszą i milszą potrzebnemu, od pomocy zorganizowanej. Zdarzają się wszakże i smutne wyjątki — gdzież ich nie ma? Wdowa po urzędniku posiadała pierścień, za który dawał jej pewien kapitalista 18 złr. — ale nie chciała go sprzedać. Wtem nadszedł Wielki Tydzień; fundusze oczekiwane zkąd inąd zawiodły kobiecinę — dzieci w domu mnóstwo, wszystko to raduje się nadzieją „święconego," a tu już piątek, i nie ma ani mąki, ani szynki, ani cukru itd. W tym kłopocie udaje się biedaczka do banku: dają tylko 12 złr., bo pierścień, cenny głównie dla misternej roboty, na wagę więcej nie wart. Nie było innej rady jak udać się do amatora, który ofiarował poprzednio 18 złr. i oto zacny ów mąż, korzystając z położenia, nabywa pierścień — za złr. p i ę t n a ś c i e. Nie prawdaż, że gdyby się ten dobrodziej np. zadławił, nie za 3 guldeny, ale tak tylko za 3 centy, to nie możnaby narzekać na sprawiedliwość, rządzącą losami ludzkiemi?

Na szczęście, jak powtarzam, wypadki takie należą do wyjątków, i ludzie w ogóle bywają lepsi, zwłaszcza o porze świątecznej. W dodatku, szczególnym zbiegiem okoliczności, łacinnicy, unici i żydzi pomimo rozmaitości kalendarza świątkują tego roku razem. Wynika ztąd większa serdeczność i miłość między wyznaniami, która wydała między innemi owoc wcale niespodziewany. Jak wiadomo, nie odznacza się szanowny mój kolega, p. Jan Dobrzański, zbytkiem zamiłowania w narodzie Izraela, i nieraz przychodziło nawet ztąd do starcia między nim a kroniką niniejszą, której autora wbrew Pentateuchowi, Talmudowi, Gemorrze itd. wyświęcono nawet przymusowo na biskupa żydowskiego. Naraz, zapewne pod wpływem owej koincydencji świąt, pan D. wpada w przeciwną ostateczność, i posuwa miłość ku Hebrejczykom tak daleko, że adoptuje ich pismo — szacowne wprawdzie pod względem archeologicznym, lecz niezmiernie trudne do odcyfrowania. I tak, jestem w posiadaniu afiszu teatralnego, zapowiadającego, że w środę 9go b. m. przedstawionym będzie w teatrze hr. Skarbka:

דער טהורם פאן באבילאן

co, według objaśnień przybocznego mojego kapelana, bieglejszego odemnie w abecadle hebrajskim, oznaczać ma: Der Thurm von Babylon. Cały afisz drukowany jest tem samem pismem i tym samym językiem, o którym nie wiedziałem, że jest tak bardzo podobny do koszerno-centralistycznego, wyobrażałem sobie bowiem, że lud wybrany w dolinie Kanaan nie używał rodzajników: *der, die, das,*

Korespondencje.

Z pod Zamościa, 8. kwietnia.

(e) Od 23. marca przez tydzień z okładem odbywały się u nas sądy nieboskie... i teraz nawet w kłopocie jestem, czyby je nazwać można ludzkiemi, a już tam ani się umywały do owych trybunalskich, co to je podobno z diabli sądzili, chociaż teraz niejedna jak ongi, sie wiele wdów odchodziło ze sali posiedzeń zdorzeczać: „I diabli by lepiej sądzili." Zamość obrany został za kocioł, w którym od czasu do czasu wre, kipi i szumi sprawiedliwość *de jure*. Uosobistnia się ona w sędziach, noszących zbiorową nazwę: „wydział karny sądu okręgowego lubelskiego." Zebrania bywają czasowe, niestałe; w nich się objawia pierwiastek nomadyczny, koczownicze usposobienie ludów stepowych, słowem; założone *principium individuationis* Moskwy. Opowiadać wam po kolei to wszystko, co sędziowie podejmują, aby Salomonową mądrość [illegible], nie warto i nie chcę, ale choć nieco wysłuchajcie.

Stawa przed sądem złodziej z rzemiosła, którego warta nocna pochwyciła. Wykradł z komory cudzej różne przedmioty do ubrania służące, pieniędzy 20 rubli, połeć słoniny i krąg sadła. Warta nocna przypatrywała mu się z ukrycia: wyszedł okienkiem z komory, w płachtę związał zdobycze swej pracy, podjął tłumok na plecy i oddalił się. Wartownicy za nim; gdy pukał do chałupy, w której mieszkał zawodowiec jemu podobny, został zatrzymany i odstawiony do wójta. Sprawa z powodu wartości okradzionych rzeczy przechodziła atrybucję sądu gminnego. Złodziej został pod dozorem, istotę czynu opisano, i drogą przepisaną wypadek doszedł, i doczekał się rozpatrzenia przez sędziów wydziałowych. Ci przez dwa dni debatowali nad tem, czy należy karać człowieka, który nic nie ukradł, albowiem mu wziątek odebrany został. [illegible] kierni Żardeckiego jeszcze więcej zawikłał sprawę. Moskal schwytany przy kradzieży, flegmatycznie powiada: „kak twoje to bery" i odchodzi z czystem sumieniem. Narodowy ten zwyczaj wiele ma uroku, ale zakon carski coś orzeka o złym zamiarze. W tej kwestji rozstrzygnął znowu spryt podsądnego. Komunista ten twierdził, iż wyprzątnięcie komory było żartem; wszedł bowiem w zakład z kolegami, że to uczyni, ale wszystkie skradzione rzeczy miał zwrócić nazajutrz. Świadków nie było. [illegible]

Dostawiono także trójkę złodziei, którzy w nocy odbili spichrz folwarczny, a gdy dwóch z nich wynosiło zboże na furę, trzeci zajmował obserwacyjne stanowisko, na kasztanie dworskim. Z rana za śladem rozsypanego zboża odszukano trójcę, odebrano *corpus delicti*, opisano zeznania. Przy ostatecznej rozprawie spółka zaparła się wszystkiego. Świadków nie było; odebranie zboża i zeznania przy przedwstępnem badaniu uczynione uznali za małoznaczne. Złodzieje puszczono na wolną stopę, a śledztwo powtórne ma być dopiero rozrządzone przez inne sądy. Przytoczę jeszcze jedną sprawę opowiedzianą mi z pewnym humorem, którym pragnął zachować. Włościanin miał dobrą krowę i doskonałą kobyłę. Przed nocą, w której złodziej zamierzył sobie ukraść obie, gospodarz kobyłę pożyczył na dni kilka, a do siebie wziął klacz ledwo nogi włóczącą. Po nocy koty są szare. Złodziej jak zamierzył ukradł i krowę i kobyłę. Spostrzegłszy pomyłkę, puścił kobyłę a wsiadł na krowę, a w ciągu nocy 5 mil na niej ujechał. Krowa, która od urodzenia w trenningu nie była, a zapewne prócz kija lub batoga z łaski pastucha aplikowanych, nic innego na grzbiecie nie czuła, po przymusowym galopie, spuchła jak bania i wkrótce zdechła. Krowi dżokej stanowczo przeczył. Świadków nie było także, albowiem nikogo nie zawiadomił o swoim zamiarze. Poszkodowany otrzymał po długich korowodach... skórę, której wartość obciążyły koszta szukania i straty czasu.

Z tych paru przykładów można ocenić, jaką przyszłość wspaniałą car otworzył komunizmowi najgrubszej formy. Pocieszają nas, że gdy przemysł złodziejski dojdzie do zenitu w praktyce, udzielone zostanie wójtom prawo żądania u naczalstwa przesiedlenia nadgniłych fruktów prawodawstwa moskiewskiego. A tož dorastająca generacja przyucza się teraz lekceważyć zasady moralności, bez której tylko Moskwa może pragnąć rozwijać się. A zresztą, jakaż to opieka rządu, kiedy poddani po dziennych trudach i kłopotach, i mimo ogromnych podatków trawić muszą bezsenne noce i czuwać nad bezpieczeństwem mienia i osoby, aby je uchronić od grabieży rozzuchwalonych złoczyńców?

Chodzę niekiedy podsieniami dokoła rynku i dumam, do czego ten Zamość teraz podobny? Żywioł moskiewski ciśnie się na pierwszy plan, przewodząc władzą, ogłupiając szkołami, demoralizując ustawami. Ciemięży, grabi, i żyłuje Polaków ekonomicznie. Orgiami moskiewskiej wesołości napełnia się częstokroć rynek; — Moskale jakby zamierzali zagłuszyć jakieś głosy przeszłości, okazują w Zamościu wyłączny pociąg do wrzaskliwego publicznego uczłowania. Obok tego pleśnią się do drzwi rodzin polskich, żądni ująć sieć towarzyskich stosunków. Urządzają wieczorki literacko-muzykalne z żywemi obrazami, kupletami i chórami z muzyką tutejszego nauczyciela muzyki Goławskiego. Wyzywają na odczyty moskiewskie, w sali teatralnej miejscowego progimnazjum, dają przedstawienia, etc. (czyste dochody z nich wynoszą do 250 rs. za jeden wieczór). Na cele propagatorów moskiewszczyzny stoi bractwo świat. Mikołaja — a na cele tego misyjnego bractwa, człony: Łożini Trzeciak, wspaniałomyślni opiekunowie niewinności uczęszczającej do progimnazjum żeńskiego...

Do czego ten Zamość podobny teraz? Ot do starego rycerza, któremu zdarto pancerz, odpasano zbroję, strącono hełm — a natomiast przystrojono mu na pośmiech głowę szyszakiem z szyzmatyckich kopuł, zawieszono mu na ramiona torby z sakwy moskiewskich urzędów i biur — a w ręku nawet nie dano mu kija, aby się mógł podeprzeć lub obegnać. Ha, stoi więc stary; rozpamiętywa chwile jaśniejsze, a skoro ból srogi przedymą mu piersi, kropi... łzami krwawemi.

Peszt 9go kwietnia. O obecnej sesji sejmu węgierskiego i stanowisku Tiszy podaje *N. fr. Presse* w korespondencji peszteńskiej ciekawe uwagi, które tu w części powtórzymy.

„Praktycznie biorąc, pisze ów korespondent, sesja teraźniejsza sejmu węgierskiego nie przyniosła wielkiego plonu, albowiem nawet jedyne poruszone na niej wielkie pytanie konstytucyjne względem prawa zatwierdzenia traktatów międzypaństwowych, pozostało dla Węgier niewyjaśnionem. Załatwiono je w duchu rządowym jednostronnie — a nawet przesądzono rzecz na przyszłość — ale pytania nie rozstrzygnięto, a przy znanej uporczywości Izby węgierskiej, spór nad niem może już w najbliższej sesji na nowo gwałtownie wybuchnąć, przy pierwszej lepszej sposobności. Tak więc cała ta sesja była tylko jednym ciągiem triumfów rządowych, wywalczonych czasami z niebezpieczeństwem życia, które jednak ogółem wziąwszy, przyczyniły się do umocnienia stanowiska Kolomana Tiszy, tak dalece, iż nawet w miodowych swych miesiącach tak silnem nie było jego stanowisko. Z uchwalonym budżetem, [illegible] z traktatem berlińskim w kieszeni, może sobie Tisza gospodarzyć spokojnie do wiosny przyszłego roku, nie troszcząc się o kaprysy Izby. Minister prezydent wyszedł wprawdzie z łona Izby, ale mimo tego [illegible] wszystkiego się po nim można spodziewać. [illegible] Secesja [illegible] w sprawie ugodowej, rozprzężenie tegoż w sprawie okupacyjnej, [illegible] w Debreczynie i ustąpienie Szella, były to straszne dlań ciosy, przeciwnego mu losu. A dzisiaj ten sam człowiek znów stoi silnie — a szczęście mu się uśmiecha! Stronnictwo jego umniejszyło się w prawdzie liczebnie, ale natomiast stosunki finansowe — w czem główna rzecz — układają się tak świetnie, jak największy nawet optymista nie byłby się spodziewał. Ten wzrost potęgi rządowej powinien być przestrogą rozprószonym żywiołom umiarkowanej opozycji i do większej pobudzić energji. — Secesjoniści i dzicy, tak dobrze prości żołnierze jak komendanci, winni w ścisłym stanąć szeregu, gdyż w rozprószeniu dzisiejszem są bezsilni.

„Jedynie ręka w rękę idąc mogą się jakiego takiego spodziewać skutku swych usiłowań. Jeżeli nie mylą pewne oznaki, to fuzja takowa dokona się w ciągu świąt wielkanocnych, wszelako próbę ognia wytrzymać będzie musiała dopiero w jesieni. Albowiem przed zamknięciem sesji bieżącej oprócz ustawy lasowej, ustawy o obowiązkowej nauce języka węgierskiego i kilku pomniejszych spraw kolejowych, nie przyjdzie już prawdopodobnie żadna większego znaczenia sprawa na stół Izby. Wszak administracja Bośnji już na teraz zaprowadzona tymczasowo, a przed jesienią nie zamierzają sfery rozstrzygające wystąpić przed parlamentem z tym w obec konstytucji obu części monarchji tak drażliwym przedmiotem."

Sprawy zagraniczne.

Finlandja a Rosja.

Siedmdziesiąt lat upłynęło od czasu jak Finlandja należy do Rosji. Aleksander I. zapewnił Finlandji prawa autonomiczne i szanował je o tyle, o ile nakazywały mu to czynić względy na zagranicę. Mikołaj dalej poszedł, czując się silnym, nie zważał na żadne zobowiązania korony moskiewskiej, i postawił Finlandję na równi z Kongresówką po roku 1831. Jak tu tak i tam tyle tylko pozostało z dawniejszej autonomji o szerokich rozmiarach, że język w administracji i sądownictwie został krajowy, zarząd główny koncentrował się w stolicach odnośnych, religja dość szanowaną, ale co do wojska i sejmów to te znikły niepowrotnie. Jeśli nas pamięć nie myli, za Aleksandra I. Finlandja odbyła jeden — a mianowicie w Borga 1809 roku — tylko sejm, a za Mikołaja z pewnością tylko jeden, poczem ostatni ten car, zaprowadziwszy „porządek nad Wisłą", jak się wyraził był w Izbach francuskich nieboszczyk minister Sebastiani, nie uważał już potrzebnem dalsze oszczędzanie Finlandczyków. Sejm ich został na zawsze zamkniętym.

Takim był stan rzeczy aż do wstąpienia na tron cara dzisiejszego.

Ten z początku postępował z Finlandją tak samo jak ojciec: lecz gdy w Polsce poczęły się w roku 1861 manifestacje, zaraz zmiękł względem pierwszej i przez Adlerbergów swoich przebąkiwać począł coś o powrocie do traktatu sztokholmskiego z roku 1809, mocą którego to traktatu Finlandja z Rosją miała być złączoną li tylko węzłem unji osobistej.

W roku 1863, zgwałciwszy w Polsce wszelkie prawa boskie i ludzkie, car dla okazania Europie, że umie być sprawiedliwym, jeśli sprawiedliwie względem niego samego działają, dotrzymał adlerbergowskich obietnic i naprawdę zwołał sejm. — Stało się to w Helsingforsie jesienią 1863 roku. Finlandja odetchnęła.

Tu się rozpoczyna gra nader ciekawa: pomiędzy Finlandczykami z jednej a carem i jego liberałami z drugiej strony.

Drudzy chcieliby jak najmniej dotrzymać z obietnic swych świetnych pomiędzy rokiem 1860 a 1863, pierwsi jak najwięcej wyzyskać raz zdobyte stanowisko. Nie tu miejsce opisywać tę walkę; wyznajemy, że z braku potrzebnych wszystkich danych, któreby należało mieć pod ręką, nie zdołalibyśmy tego uczynić z należytą ścisłością historyczną; dość, że cierpliwością, taktem, a szczególnie stosunkami swemi u dworu (Adlerbergi, Ramsaje i inni Finlandczycy, zasłużeni dygnitarze carscy), a nareszcie dzięki okolicznościom politycznym, jak naprzykład ostatniej wojnie tureckiej, Finlandczycy, stopniowo krok za krokiem, stanęli na tym punkcie, że zaprzysiężona unja osobista przez cara Aleksandra I w roku 1809 na sejmie w Borga, stała się faktem

Pod względem naukowym, prawodawczym, administracyjnym, finansowym, a nawet i ekonomicznym oddzielili się zupełnie. Cła i rogatki od strony Petersburga, nietylko utrzymali lecz nawet zaostrzyli. Dawniej na pieniądzach bitych w mennicy helsyngforskiej, były napisy rosyjskie; dziś takowe usunięto, a zostały tylko szwedzkie i fińskie. Niech Bóg broni, ażeby Moskal został obywatelem w Finlandji; mają oni na to takie ustawy sejmowe z roku 1875, że każdy kupiec lub pomieszczyk moskiewski, prędzej przelezie przez uszko od igły, aniżeli się dostanie do nieba finlandzkiego.

Nie dość na tem. Udało się przed dwoma laty sejmowi helsingforskiemu przeprowadzić ustawę wojskową, w myśl której Finlandja, dotąd nie mająca wojska własnego (z wyjątkiem jednego pułku strzelców, ale od lat kilkudziesięciu wcielonego do gwardji rosyjskiej), będzie mieć swą armję odrębną. Ustawa ta przez dwa lata zostawała niejako w zawieszeniu, była tylko słowem, czekała na sankcję carską; dziś stała się ciałem.

Można sobie wyobrazić złość i rozpacz liberałów z nad Wołgi, którzy podczas powstania w Polsce i wojny tureckiej, tyle mieli pięknych komplementów dla Szwedów „russkich". Złapali się w własne swe sieci i dziś nie wiedzą, co mówić. Prasa moskiewska milczy; dotąd dwa tylko dzienniki odezwały się w tej sprawie. Pierwszy, *Piet. Wiedomosti*, gotów samego cara posądzić o zdradę względem Rosji za to, że pozwolił Finlandji nie być gubernją, lecz krajem odrębnie rządzonym, drugi, *Nowoje Wremja*, acz w słowach oględniejszych, nie mniej dzwoni na alarm.

„Nowa ustawa o wojskowości w Finlandji, powiada ten dziennik, jest koroną zakończającą cały szereg reform przez lat kilkanaście przeprowadzanych, a ku osiągnięciu z u p e ł n e j autonomji wytrwale kierowanych. Podczas gdy w pierwszych latach, niebawem po zawojowaniu Finlandji, nawet taki admirator instytucyj europejskich, jakim był Speranski, uważał, że niebezpiecznem byłoby dla Rosji, gdyby zdobyte prowincje szwedzkie cieszyły się odrębnemi prawami, to Finlandczycy d z i ę k i s w e j p ó ł w i e k o w e j o s t r o ż n e j l e c z ś c i ś l e k o n s e k w e n t n e j p o l i t y c e, dobili się do tego, że dziś są już krajem zupełnie odrębnym, faktyczne połączenie którego z Rosją prawem wojny, z m i e n i ł o s i ę n a u n j ę p e r s o n a l n ą. Zgadzając się na istnienie odrębnej armji finlandzkiej, a nareszcie ażeby ta armja nigdzie więcej nie była używaną jak tylko w granicach Finlandji, Rosja zrobiła ostatnie ustępstwo, po za które nic już dalej nie idzie, bo iść nie może".

Dalej autor wykazuje niebezpieczeństwa ztąd idące, oskarża Finlandję o dążności skandynawskie i żąda, ażeby przynajmniej poddany rosyjski mógł być uważanym w Finlandji nie za c u d z o z i e m c a lecz za s w e g o. „Niechby przynajmniej Rosjanie mieli prawo wstępować do wojska finlandzkiego!...."

KRONIKA.

Lwów dnia 12go kwietnia.

Urzędników pomiarowych do ukończenia robót katastralnych zamianowano dla lwowskiej komisji dwudziestu, między tymi 17 tutejszych, a 3ch Czechów z Chrudima. Do Krakowa zaś przybyło już 13 Niemców. Chcemy przypuszczać, że zamianowanie ich stało się po za plecyma ministra, który danego słowa łamać nie może — a dał był najsolenniejsze przyrzeczenie deputacji Koła polskiego, iż tylko krajowców uwzględni. Ale jeżeli się to stało po za nim, to pytamy, od czego jest minister?

Wystawa. We wtorek 15. i środę 16. bm. oglądać można w miejskiem muzeum przemysłowem adres reprezentacji m. Lwowa wystosowany do cesarza z powodu uroczystości srebrnego wesela cesarskiej pary.

Rysunek na adresie wykonany przez p. Julj. Zacharjewicza, profesora tutejszej szkoły politechnicznej, modele do ozdób na tekę adresową sporządził według rysunku p. Zacharjewicza, prof. Marconi, roboty galwano-plastyczne wykonali pp. Rosenbusch, zaś introligatorskie p. Ludwik Wierzbicki, a kasetę sporządzili pp. Weselaki.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncypistów Namiestnictwa: Wincentego Pola, Bronisława Wajdowicza, dr. Zygmunta Lenczewskiego, Seweryna Chrząszczewskiego i dr. Piotra Hubala Dobrzańskiego, tudzież konceptowego adjunkta Mieczysława Aleksandrowicza prowizorycznymi komisarzami powiatowymi, zaś konceptowych praktykantów Namiestnictwa: Bolesława Szczerbińskiego, Ferdynanda Pawlikowskiego, Romana Szymanowskiego, Seweryna Wasilewskiego i Karola Strańskiego de Hellkron prowizorycznymi koncypistami Namiestnictwa. Namiestnik przeniósł dalej komisarzy powiatowych: Wincentego Pola z Liska do Brzozowa, Bronisława Wajdowicza z Drohobycza do Krosna, dr. Zygmunta Lenczewskiego z Kossowa do Trembowli, Piotra Hubala Dobrzańskiego z Namiestnictwa do Tarnowa, Mieczysława Aleksandrowicza z Rohatyna do Zbaraża, Władysława Machniewicza z Krosna do Stanisławowa, Juliusza Szumlańskiego z Zbaraża do Kołomyi, Emila Gienieckiego z Czortkowa do Tarnopola, Marjana Bandrowskiego z Trembowli do Czortkowa. W końcu przeniósł Namiestnik koncypistów Namiestnictwa: Romana Szymanowskiego z Namiestnictwa do Wieliczki, Seweryna Wasilewskiego z Namiestnictwa do Drohobycza i Jana Malewskiego z Tłumacza do Kossowa, — a konceptowych praktykantów Namiestnictwa: Wiktora Zaczkiewicza z Wieliczki do Namiestnictwa, dr. Antoniego Niezabitowskiego z Namiestnictwa do Tłumacza, Antoniego Zawadzkiego z Namiestnictwa do Rohatyna, dr. Alojzego Pobudkiewicza z Namiestnictwa do Brzeska, Wiktora Łempickiego z Namiestnictwa do Wieliczki, Michała Sowińskiego z Namiestnictwa do Tarnopola, Jana Winiarskiego z Rudek do Kossowa, Stanisława Starzyńskiego do Tarnowa, Michała Towarnickiego z Tarnowa do Przemyśla, Ludzimiła Trzaskowskiego z Tarnowa do Namiestnictwa, Jana Majgiera z Namiestnictwa do Liska i Brunona Gludovicza z Namiestnictwa do Rudek.

VIII wykaz składek na założenie Bursy imienia Sapiehy dla kandydatów na nauczycieli szkół ludowych: Rada powiatowa Rzeszowska 100 guld. Za pośrednictwem delegata p. Edwarda Simona druga lista: Galic. Bank kredytowy 500, hr. Piniński Leonard 200, Brykczyński Stanisław 200, dr Dąbczański Ant. 200, Jabłonowski Józef Prus 200, Bocheński Józef 50, NN. za bilet 5. Za pośrednictwem delegata p. Zygmunta Dembowskiego: ks. Czartoryski Jerzy 50, hr. Zamojski Stefan 50, Micewski Edward 100, Dembowski Zygmunt 100, Ustrzycki Włodzimierz 10, Zaklika Kazimierz 10, Kellermann Józef 10, Koziebrodzki Władysław 10, Małachowski Zygmunt 10, Marynowski Wacław 10, Bzowski Władysław 5, Terlecki Aleksander 5, Mniszek Antoni 5, hr. Drohojewski Seweryn 5, Scipio Karol 5, Bogdański Władysław 3, Jahn Frydryk 3, Krafft Aleksander 3, Turnau H. 3, Gurski Bolesław 2, Frommel Juljusz 2, Neymanowski T. 2, Rożański Feliks 1, Zbyszewski Kazimierz 1, Klein W. 1, Fleczar Władysław 1, Harkan Seweryn 1, Kolesiński Seweryn 1, Studziński M. 1, B. J. 1, Younga Włodzimierz 1, bar. Brunicki Ludwik 1, Wolski Zdzisław 1 guld., J. L. 50 ct.; razem guld. 1869·50; poprzednio wykazano 4017·07; ogółem 5886·57; tudzież 200 gld. w 5% listach zastaw., 50 gld. w obligacji indemn.

Fr. Zima.

Korespondent wiedeński *Czasu*, piszący pod znakiem □, odkrył widocznie kwadraturę polityki hr. Andrassego. Z dzisiejszej jego korespondencji wynika, że między „wielkim" dyplomatą austrjackim a *Czasem* i jego wiedeńskim korespondentem zachodzi stosunek w wysokim stopniu romansowy. Oto co pisze □ *Czasu*: „Nie mały sukces otrzymały tutaj artykuły *Czasu* z 30. marca i 6 kwietnia o wykonaniu traktatu berlińskiego. Jeden i drugi wybornie malowały sytuację chwilową. N i e u s z ł y o n e u w a g i B a l l p l a t z u!" Pochwaliwszy w ten sposób *Czas*, korespondent w innym ustępie z elegancją dobrze wychowanego urzędnika biura prasowego chwali samego ministra. „Hr. Andrassy — powiada — ma spryt praktyczny i nie tylko nad brzegami Sprei robi się politykę realistyczną, a *Czas* z r o z u m i a ł t o w artykule z 6. kwietnia!" Uwielbienie prorokom z nad brzegów Wisły, którzy o losach Europy dowiadują się za pośrednictwem figur urzędowych, gryzących pióra w kancelarji ministerstwa spraw zagranicznych!

Uczniowie szkoły rolniczej Dublańskiej złożyli w naszej Administracji 30 gld. na dotkniętych powodzią nad Sanem.

Socjalizm w — Przemyślu. Onegdaj odbyto tam liczne rewizje. Nieprzyjaciółmi porządku społecznego w Przemyślu są uczniowie szkół gimnazjalnych. Jednego z nich, ucznia 7ej klasy, Petrykę, uczczono nawet uwięzieniem. Wiek męczennika nie jest nam wiadomy. Przy tej sposobności zabrano niebezpiecznemu temu człowiekowi broszury ruskie, skierowane głównie przeciw popom prawosławnym i czynownikom carskim. Petardy nie znaleziono żadnej.

W Bośnji-Hercogowinie rozwija się *Kulturdrang* potężnie. W ostatnich bowiem czasach wykryto już podrobione banknoty. W sprawie tej został aresztowany niejaki Juraj Rukawina, poddany austrjacki z Kroacji.

Kronika muzyczna. Winniśmy zdać sprawę z czwartego wieczorku Tow. muzycznego i z przedstawienia „Oratorium Rubinsteina w teatrze. — Na wieczorku prócz popisów znanych już amatorów, odśpiewali uczennice i uczniowie p. Walerego Wysockiego kilka pięknych utworów, z których kwintet Rebera najlepiej się podobał i na naleganie publiczności musiano go powtórzyć. Na zakończenie przedstawił p. Mikuli swoją młodziutką uczennicę p. Dziu, która bardzo dobrze i z wielkim spokojem i pewnością odegrała „Świtę" Goldemarka, z towarzyszeniem skrzypek (p. Brukmann). — Oratorium Rubinsteina wyszło bardzo słabo. Do wykonania podobnego utworu muszą być chóry liczne i silne, i pod względem wykształcenia muzycznego wyżej stojące, jak chórzyści opery naszej. Z danym jednak personalem p. Jarecki dokazał wiele, gdyż całość wypadła jakkolwiek słabo, ale czysto i gładko. Partje solowe wykonali pp. Köhler, Zakrzewski i Toth. Pierwsi dwaj artyści nie mogli zawieść oczekiwania, a ostatni odśpiewał swoją partję również poprawnie.

Zabawnie wyglądało auditorium tego wieczora. Z powodu święta żydowskiego, a zapewne przeważnie dla tego, że temat do utworu wzięty z historji biblijnej starego zakonu, zajęła wszystkie tańsze miejsca amfiteatru ludność izraelicka, która zaopatrzona w program drukowany hebrejskim alfabetem, spodziewała się wykonania całego libreta w kostjumach i z odpowiedniemi dekoracjami. Tymczasem utwór ten wykonał personal operowy w strojach koncertowych. — Zawiedziona galerja zdradzała ciągłem sykaniem i gwizdaniem niedwuznacznie swoje niezadowolenie.

Rozbójnicy na Bukowinie. *Czern. Ztg.* podaje dalsze szczegóły niesłychanej zbrodni, popełnionej przed tygodniem w górach o kilka mil od Czerniowiec. Według dokładnego sprawdzenia, z ofiar rozboju popełnionego na drodze pomiędzy Franzthal a Tereszeny, cztery utraciły życie na miejscu, dwie znajdują się ciągle jeszcze w niebezpieczeństwie życia, pięć odniosło ciężkie a pięć lekkie skaleczenia. Tego, co opryszki zrabowali podróżnym, nie można jeszcze dokładnie oznaczyć. W lesie przy wspomnionej drodze znaleziono niektóre zrabowane podróżnym przedmioty. Opryszków było około 15, byli to młodzi po największej części ludzie i twarze mieli poczernione. Niektórzy mówili także po rusku. Za całe uzbrojenie mieli koły, przeszło sążeń długie. Czterej z nich w zapasach z podróżnymi odnieśli lekkie skaleczenia, co powinno ułatwić ich wyśledzenie. Ministerstwo wyznaczyło nagrodę 500 zł. za przytrzymanie zbrodniarzy.

Teatr. W niedzielę dnia 13 kwietnia o godz. pół do 4ej po południu na dochód stowarzyszenia wzajemnej pomocy dyetarjuszów galicyjskich „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale," opera narodowa w 3 aktach J. N. Kamińskiego z muzyką K. Kurpińskiego. Tegoż samego dnia o godz. pół do 8ej wieczór na dochód ubogich miasta Lwowa po raz osiemdziesiąty piąty i ostatni w tym sezonie „Aida," opera w 4 aktach a 7 obrazach J. Verdiego. — W poniedziałek dnia 14. kwietnia o godz. pół do 4ej po południu „Gwiazda Syberji," dramat w 3 aktach L. hr. Starzeńskiego. O godz. pół do 8ej wieczór „Don Juan," wielka opera w 3 aktach z muzyką W. A. Mozarta.

Kraków 11. kwietnia. Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie komisji konkursowej. Przewodniczący p. Koźmian czyta i objaśnia warunki tegorocznego konkursu: 1) „Nagrodę 500 złr. otrzyma najlepsza sztuka bez względu na rodzaj, zapełniająca cały wieczór i mająca najmniej trzy akta. 2) Komisja orzecze, które sztuki z nadesłanych winny być polecone do grania, a te otrzymają 10% tantiemy czystego dochodu, jeżeli się autor na to zgodzi." Sztuk zaleconych do wspólnego czytania było pięć: „Krewniaki" kom. 4 akt., „Izrael na puszczy" trag. 4 akt., „Potęga kobiety" dr. 5 akt., „Pokrewne dusze" dr. 5 akt., „Z posagiem" kom.

Być może atoli, iż ponieważ chodzi tu o wieżę Babel, więc autor afiszu chciał już z góry dać do poznania, jakie tam panowało zamięszanie pod względem lingwistycznym. Muszę tu dodać, że krok ten do zgody sprowadził w istocie na tańsze miejsca w teatrze bardzo wiele publiczności w kostjumach, świadczących z daleka o znajomości liter hebrejskich; publiczność ta atoli wyobrażała sobie podobnoś, że śpiewacy wystąpią w tym samym stroju, co ona, i przyjęła pojawienie się fraków na scenie z wielkiem niezadowoleniem — przypuszczając może, że dyrekcja wyprawiła jej spóźnione nieco „Prima Aprilis." Tymczasem chodziło tu jak wiadomo, o oratorjum Rubinsteina, a nie o przedstawienie dramatyczne. Miejmy nadzieję, że następne afisze tego rodzaju zapobiegną z góry jasnem przedstawieniem rzeczy nieporozumieniu psującemu *entente cordiale* tak szczęśliwie inaugurowaną.

Jan Lam.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY.

Trzy lata już minęło, odkąd pojawiło się na widok publiczny dziełko zasługujące ze wszech miar na szczególną a pilną uwagę najobszerniejszego koła czytelników. Być bardzo może iż tej pracy nie pominęły milczeniem nasze czasopisma. Wszelako brak u nas dzieł, poświęconych rozbiorom krytycznym lub przynajmniej sprawozdaniom, któreby przychodziły w pomoc autorom i nakładcom, każe przypuszczać, iż istnieje niejedna praca oddawna drukiem ogłoszona, godna być znaną przez wszystkich, a pokryta obojętnością ogółu i pyłem na księgarskich półkach.

Potrzeba oznajomienia publiczności z treścią, z duchem lub z dążnością dzieł wychodzących, jest jednym z najważniejszych warunków w postępie oświaty. Lepiej więc zbyt późno podać do powszechnej wiadomości zjawienie się albo istnienie zasługujących na uwagę płodów umysłowych, niż przyczyniać się milczeniem do małego obiegu prac pożytecznych.

W rzędzie poważnych, a sumiennych dzieł, niepoślednie zajmuje miejsce książeczka, o której mówić chcemy, ze 119 tylko stronic złożona, lecz bogata treścią p. n. P r z e g l ą d k w e s t y j s p o r n y c h o R u s i p r z e z M a r j a n a G o r ż k o w s k i e g o. (Kraków. W drukarni Leona Paszkowskiego. 1875. Osobne odbicie z *Czasu*.)

Ta praca zarówno obchodzić powinna uczonych, jak ludzi zajmujących się wyłącznie polityką; zarówno Polaków i wszystkich prawdziwych potomków plemienia słowiańskiego, jak tych, którzy za Słowian chcą uchodzić, dla tego, że przywłaszczyli sobie język ze słowiańskiej macierzy wypływający.

Ściśle mówiąc, autor nic nie powiedział nowego dla ludzi obeznanych dokładnie z kwestjami spornemi, tyczącemi się Rusi. Ale wielka zasługa jego w tem, iż historyczne prawdy, które chciał wykazać, poparł niezbitemi dowodami w najgłówniejszych, autentycznych źródłach czerpanemi. Zestawił w sposób syntetyczny, a wielce zajmujący wszelkie szczegóły dążące do wyjaśnienia i rozstrzygnienia sporu. Przywołał w pomoc historję i filologię; a za największą powagę obrał Nestora. Światło osobistych badań jakie rzucił na fakta, bardzo wiele przyczyniło się do ich należytego ocenienia. Wolelibyśmy może, aby było więcej systematyczności w układzie; wolelibyśmy aby wprowadzał czytelnika w głąb swojego studjum, przygotowując go niejako do rozpoznania rozumowań mających służyć za dowody założeń autora. Inaczej wyrażając się, lepiejby było, gdyby autor kategorycznie wykazał te właśnie k w e s t j e s p o r n e, które rozstrzygnąć zamierzył. Nie jest to bynajmniej zarzut autorowi; lecz jedynie wzgląd praktyczny na usposobienie czytelników nie oswojonych z naukami historycznemi albo o owych kwestjach żadnego nie mających pojęcia.

W takim kształcie przedstawione badanie miałoby zapewne cechę polemiczną, lecz wyjaśniałoby wyraźnej te przedmioty z dziejów Rusi, o które najczęściej prowadzą się spory. Nie ulega wątpliwości, iż autor przejrzał i zgłębił wiele pism wychodzących w Petersburgu, Moskwie i Kijowie, gdzie znajdują się rozprawy, poddane przez niego krytycznemu sądowi. Otóż żałować przychodzi, iż ich nie powołał przed trybunał publiczny, cytując wyraźnie zdania pisarzy fałszujących, dzieje, a których pomienione dzieło pokonało, rzec można, w sposób ostateczny.

Tryumf jest niewątpliwie po stronie pana Gorżkowskiego. Spory rozstrzygnął z erudycją i z wielką znajomością rzeczy; a byłaby to praca wielce wdzięczna, gdyby p. Gorżkowski przystąpił do drugiej edycji, przytaczając błędne rozumowania pisarzy do nieprzyjaznego nam obozu należących, zachowując jednak ile możności tę samą treściwość, która jest wielką tego dziełka zaletą. Jeszcze większą przysługę zrobiłby narodowi pan G., gdyby pracę tę ogłosił w języku francuskim albo niemieckim.

Znaczną wyższość nad niektórymi badaczami dziejów Rusi pan Gorżkowski ma z tego powodu, iż zna języki: słowiański, rosyjski, czyli właściwie mówiąc, moskiewski i ludowy, ruski czyli ukraiński; a nadto zna dokładnie miejscowe stosunki i ducha ludu. Różnicę pomiędzy literackim, książkowym językiem „rosyjskim", używanym w mowie zwyczajnej, przez takzwanych „Wielkorosjan", a żywą mową Rusinów wykazał w sposób niczem niezbity. Badanie zabytków starożytnego piśmiennictwa, skoncentrowanego wyłącznie w Kijowie, posłużyło bardzo wiele do powiększenia dowodów, użytych przez autora na poparcie jego twierdzeń. Praca p. Gorżkowskiego jest dopełnieniem, w niektórych względach, znakomitych studjów Duchińskiego, nazwanych słusznie „Zasadami dziejów Polski". Bez nich każda historja Polski, zwłaszcza Polski wschodnio-południowej, czyli W. ks. litewskiego, jest błędną albo stronniczą. Są jeszcze ludzie, którzy pewników tych w dziedzinie historji uznawać nie chcą, Ale na to nie ma rady. Z zasadami temi może się nie zgadzać tylko zła wola, śmieszny upór, albo trudne do przebaczenia nieuctwo. Pan Gorżkowski na innej drodze, po części, lecz dotykalnie dowiódł jaka olbrzymia przepaść dziejowa istnieje pomiędzy tak zwaną „Rosją" to jest Moskwą a Rusią.

Trzebaby przytoczyć połowę tej książeczki, aby wykazać jej wartość i siłę rozumowań autora

Odwołując się często do Nestora p. G. powiada: „Nestor wyraźnie mówi, że ruscy (to jest „skandynawscy) wodzowie Oskald i Dir przybywszy z za morza wstąpili rychło do miasta Kijowa i opanowali krajem, k t ó r y d o t ą d b y ł „p o l s k ą z i e m i ą. Te wyrażenia Nestora, że „kraje około Kijowa przed przyjściem Rusinów w „wieku dziewiątym były p o l s k ą z i e m i ą, prowadzą do logicznego wniosku, że ziemie kijowskie zamieszkane były przez aborigenów Polaków lub Lachów, co zresztą wszystko jedno. „Wiemy, że Rosja dałaby może wielkie ofiary za „to, aby te wyrażenia mogły być w kronice Nestora zniszczone; bo jednak to bardzo przeszkadza dzisiejszej Rosji historycznie wyprowadzić, „że nasze takzwane „Zabrane prowincje" w samej „swej rdzeni są ruskie lub były takiemi. To też „Rosjanie nie lubią kroniki Nestora, a nawet z „powodu tego zarzucają mu fałsze i nieautentyczność. Kronika jednak Nestora niezbite daje „dowody, że nietylko koło Kijowa, lecz dalej na „północ, wodzowie polscy R a d y m k o i W i a t k o, pierwsi hetmanie lechickich ludów, przybywszy w te strony z ludźmi, osiedlili się na brzegach Soży i Oki."

Pracę swoją kończy p. G. temi słowy: „Jakichbykolwiek takzwana Ruś nie przechodziła „ziemskich za życia swego kolei, jakiby los jej „nie spotkał na świecie zwłaszcza pod rządem „dzisiejszej Moskwy: tylko przy Polsce jest ona „swojską i zrozumiałą i jasną. Polska przez pięćset lat była źródłem, kolebką, krwią, duchem dla „Rusi tak w historji jak w literaturze, tak w języku i mowie, jak w politycznem, społecznem i „religijnem znaczeniu. Wszystkie więc otaczające „ją teraz moskiewskie żywioły są dla niej zupełnie obce."

S. B.

Frontowy pokój

z wiktem lub bez, z osobnym wchodem, jest do najęcia od 1. maja b. r. na ulicy Wałowej liczba 13 na 2 piętrze. 1615 3—3

Bliższa wiadomość tamże, lub w administracji „Dziennika Polskiego".

Kaucjonowany

Ekspedytor pocztowy

z kilkuletnią praktyką poszukuje stałego, samodzielnego umieszczenia przy jednym z średnich urzędów pocztowych.

Adres: **Z. S.** poste restante Chyrów miasto. 169 2—3

Do wody sodowej

aparat **Illnera**, całkiem nowy z braku lokalu jest przez redakcję **A. Ż** do sprzedania 1610 4—4

EKONOM

kawaler,

teoretycznie i praktycznie wykształcony, 20 lat praktyki, znany także w gorzelnictwie opatrzony chlubnemi świadectwami i rekomendacją, poszukuje posady w Galicji albo w Podolu rosyjskiem od Wielkanocy albo świętego Jana. 1669 3—3

Bliższa wiadomość w biurze pana Władysława Jaworskiego, ulica Szpitalna Nr. 388. w **Krakowie.**

Otrzymałem z Chin świeży transport

HERBATY,

którą rozsełam za pobraniem pocztowem kilo po złr 7 i 8. Opak. każdej przesyłki 20 ct.

J. S. PODLEWSKI

Lwów, ulica Sakramentek pod l. 4.

EPILEPSJE

(KONWULSJE), leczy pisemnie lekarz specjalista **Dr. KILLISCH** w Dreznie (Neustadt). Największe doświadczenie, gdyż **przeszło 11.000 wypadków leczył.** 1517 1—12

Najjaśniejszy

król Dunii polecił panu **Janowi Hoff,** fabrykantowi, przez swego adjutanta powiedzieć, że wysoko ceni jego ekstrakt słodowy. — ***Z przyjemnością spostrzegłem skutek z używania ekstraktu słodowego pana Hoffa u mnie i u kilku członków z rodziny mojej.***

Od 20 letnich cierpień oddechowych

uwolniony

Przez używanie pierwszych i prawdziwych słodowych leczniczych preparatów **Jana Hoffa** uwalnia się od cierpień piersiowych, ciężkich kaszlów, osłabienia ciała, cierpień żołądkowych, zatkania katarów bronchialnych i ogólnego osłabienia.

Najnowszy skutek leczniczy

z miesiąca kwietnia 1878.

Dla cierpiących do zastosowania się i nieocenionej wartości.

Do c. k. nadwornej fabryki preparatów słodowych c. k. radcy i nadwornego liweranta prawie wszystkich monarchów Europy pana JANA HOFFA, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera kilku orderów niemieckich i t. p.

W Wiedniu, miasto, Graben, Bräunerstrasse 8.

Ośmielam się panu moje dziękczynne uznanie za pańskie cudowne w świecie jeszcze nie bywałe środki lecznicze przesłać.

W nader rozszerzonym i lubianym dzienniku świata wyczytałem ja podpisany ambonujący Moses Bodnar w Nadwórnie zalecenie tego środka leczniczego. Mój przyjaciel Feibiss Bresler z Nadwórny cierpi od 20 lat na piersi ciężki kaszel i osłabienie ciała. Przed kilku miesiącami nie mógł prawie oddechać i w skutek tego był przymuszony w łóżku leżeć. Używanie wielu środków leczniczych nie doprowadziło do niczego, i już powątpiewano o jego życiu. Poradziłem mu użycia pańskiego cudownego środka, wprawdzie wtenczas kiedy już nic nie było do stracenia, i ten usłuchał mej rady i obstalował pańskie cudowne bonbonki słodowe i te go zrestaurowały zupełnie. Najprzód zgubił straszny kaszel, potem cierpienie piersiowe, krótko został całkiem zrestaurowany. Gdy oprócz tego pańskie preparaty słodowe, oprócz tego nader cenne są, to posełą mój przyjaciel za pobraniem pocztowem 2 złr. i uprasza o przysłanie bonbonek słodowych pod adresem Feibis b Bressler w Nadwórnie, Galicja.

Nakoniec wyrażam panu w imieniu słabego najżywszą podziękę, i polecam pański cudowny środek leczniczy, cierpiącej ludzkości. Zostaję z uszanowaniem

1299 7—8 ***Moses Bodnar.***

Nadwórna, 23. kwietnia 1878.

Do nabycia we Lwowie w apt. Jak. Beisera i Zyg. Ruckera. Jana Müllera cukiernia, tudzież w handlu W. Marszałkiewicza, w Krakowie u Jana Johna, w Brodach K. Br. Witosławski, w Kimpolungu u G. Kosińskiego i Turzańskiego, w Drohobyczu u L. Dobrzynieckiego i Henryka Blumenfelda, w Jarosławiu u A. Bohussa i Józefa Rhoma, w Przemyślu u M. Kozłowskiego i M. Kruga, w Stryju u Daw. Nussenblatta i Com., w Tarnowie u E. Rank, u dr. A. Bachelta apt. w Tarnopolu, w Zaleszczykach u H. Sternlieba w Stanisławowie u Ferd. Stechera. w Nowym Sączu ap. Jakubowski. w Stanisławowie u Wilhelma Waldek następcy A. Gryzieckiego, w Drohobyczu u Jabłońskiego i u apt. Ludwika Dobrzynieckiego, w Tarnopolu u apt. Jamrogiewicza, w Tarnowie u W. Müldnera.

Kawa Ceylon w grubem ziarnie pół kilo 85 cnt.

HERBATĘ

rossyjską

poleca nowo założony handel 632 7—10

W. ADAMOWICZA

w Brodach

funt od 1 złr. do 4 złr. i wyżej.

Pozawierawszy stosunki handlowe z pierwszymi domami w Rosji, ręczę z sumiennością za gatunek i dobroć **HERBATY** wychodzącej z mego handlu.

Zamówienia odwrotną pocztą uskuteczniam, a dla dogodności P. T. Publiczności opłacam cło na miejscu.

Przy zamówieniach większych opuszczam stosowny rabat.

Kawa Ceylon w grubem ziarnie pół kilo 85 cnt.

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu fabryki rumu, likierów i octu

1641 15 0

Juliusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów

Wypróbowana **Broń myśliwska,** pod największą gwarancją

Przybory do polowania.

PATRONY do rozmaitych systemów i kalibrów

REWOLWERY, jakoteż

przybory toaletowe i do podróży

poleca **główny magazyn broni ALFR. DZIKOWSKIEGO** ulica Karola Ludwika l. 1, **we Lwowie.** 1662 3—8

Ważne przy zbliżających się świętach!

Cena najniższa!

Posiadając od dawna zaszczytnie znany

obfity

SKŁAD WIN

Austrjackiego, Węgierskiego i Szampańskiego,

jestem zniewolony, dla braku odpowiedniej piwnicy urządzić częściową wyprzedaż mego wina i to po cenach bajecznie tanich, u nas dotąd niepraktykowanych. Mianowicie sprzedaję litrę dobrego wina Austrjackiego od 40 do 80 cnt., zaś Węgierskiego od 30 cnt. do 2 złr. — Austrjackie wina moje pochodzą z pierwszorzędnych składów: od Stifta i synów, Leibenfrosta i Liebla z Retz. Za litrę Weidlingera liczę 80 cnt., za litrę Klosterneuburgera, Nussbergera i Grinzingera po 60 cnt, Retzera 40 cnt., Feslawskiego białego lub czerwonego 80 cnt. — Czerwone wina Węgierskie jakoto: Karlowickie (od Abelesa z Pesztu) 70 cnt. za litrę, zaś „Menisz r wyskok" (w butelkach szampanowych napełniany w r. 1863) po 2 złr. — Stołowe czerwone wina węgierskie: Dudzińskie (Ofner), Erlauskie i Sekszaderskie tylko po 40 cnt. za litrę.— Mam też na składzie doskonałe stare wina Tokajskie, napełniane u mnie w butelkach szampańskich jeszcze w r. 1866 (za co ręczę sumieniem) a które to gatunki li tylko w największych składach i to za cenę potrójną nabyć możnaby, butelka tego tokajskiego kosztuje u mnie tylko 3 złr. — Także znaczny zapas Maślaczy słodkich i wytrawnych, niemniej Zieleniaków wybornych z najpiękniejszym aromatem, również po cenach najniższych. Wina Szampańskie, Cremé de Bouzy i Non pareil po 3 złr. za butelkę, za którą cenę z pewnością nikt jeszcze takowych nie sprzedawał. Polecam też Rum stary i Śliwowicę, zakupione na komorze r. 1869, niemniej bardzo starą Starkę, Karpatówkę i Miód stary w butelkach (Tarnopolski), które to gatunki sprzedaję również po cenach najprzystępniejszych i bez wątpienia tańszych niż ktokolwiek inny. — Mając na oku li tylko największą rozsprzedaż i najzupełniejsze zadowolnienie wielce Szanownej Publiczności i to zarówno co do ceny jak i co do towaru, proszę jedynie o jak najliczniejszy udział i o łaskawe przekonanie się o zupełnej prawdziwości niniejszego doniesienia mego i mam niezłomne przeświadczenie, że każdy z Szanownych gości jak najzupełniej będzie zadowolony. — **Lwów w Marcu 1879.**

Prosząc o łaskawe względy, kreślę się z głębokim szacunkiem

Szymon Fedorowicz,

restaurator pod **„Złotem Jabłkiem"** we Lwowie pod liczbą 5 ulica Skarbkowska. 1522 6—?

Towar doskonały!

Proszę się łaskawie przekonac!

Obniżenie Procentów

GALICYJSKI

Zakład zastawniczy i kredytowy

we Lwowie, ulica Teatralna w gmachu teatralnym

Podaje do powszechnej wiadomości,

że taryfę procentów i kosztów objętą regulaminem zatwierdzonym reskryptem wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 1go Czerwca 18 7 do l. 28801 **obniża o 2%** począwszy od pożyczki złr. 5 i wyżej, na kosztowności, towary i papiery wartościowe.

Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczek wyżej złr. 300, na kosztowności lub towary może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości, w stosunku do wartości szacunkowej, objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki

udziela pożyczki na zastaw

a) Kosztowności, drogich kamieni i kruszców;
b) Towarów kolonialnych, bławatnych, wyrobów fabrycznych i wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych jako też używanych;
c) Papierów publicznych wartościowych.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności

począwszy od 1 złr. do każdej wysokości i oprocentowuje takowe

po 7 od sta.

Zwrot wkładek do 100 złr. uiszcza się bez wypowiedzenia,
do 200 złr. z 10 dniowem wypowiedzeniem,
„ 500 „ „ 20 „ „
„ 1000 „ „ 30 „ „ 1555 11—?

Od wkładek z 90 dniowem wypowiedzeniem 8 od sta.

Godziny urzędowe: od 8. do 12. w południe, od 3. do 5. po południu.

Lwów, dnia 18. Stycznia 1879.

DYREKCJA.

NASIONA

(co do kiełkowania wypróbowane)

jarzynowe, kwiatowe, polne i lasowe

jedynie u 1603 15—2

WILHELMA ADAMA

we Lwowie, przy placu Marjackim pod l. 10.

Cenniki zawierające różne nowości i korzyści dla p. odbiorców posyłam franco.

Główny Skład Nasion i Roślin

J. & W. Stachiewicza

we Lwowie pl. Marjacki l. II.

poleca całkiem świeżego zbioru

Nasiona Jarzyn, Kwiatów, Traw, Roślin pastewnych Koniczyny krajowej, i oryginalnej Lucerny francuskiej, Nasiona Leśne, Krzewów i t. p.

Drzewa owocowe i dla ozdoby parków. **Róże, Georginie** jako też wszelkie **Rosady, Jarzyn i Kwiatów.** 1420 5—?

Za zdatność kiełkowania wszystkich Nasion ręczymy.

Cenniki rozsełamy na żądanie franco.

Najnowsze wydawnictwa i komisa księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

we Lwowie.

Fedorowicz Władysław. Studja polityczne, historyczne i filozoficzne	złr.	2 60.
— Z teki wiejskiego szlachcica	„	1 00.
Wilczyński W. Kłopoty starego komendanta, opowiadania, 3 tomy	„	5 80.
Słomiany wdowiec, obrazki współczesne	„	2 40.
— Z Pamiętników plotkarza, 2 tomy	„	4 20.
Rożański ks. F. Izraelici, ich religia, obyczaje i zwyczaje, 2 tomy	„	2 —.
Bronikowski A. Powieści histor. Kazimierz Wielki i Esterka Mains.	„	2 20.
Sprawozdanie z Wystawy rolniczej i przemysłowej we Lwowie:		
— Zeszyt I. **Rylski T.** Narzędzia i machiny rolnicze	„	1 20.
— Zeszyt II **Lange K.** Ogrodnictwo	„	— 50.
— Zeszyt III. **Franke J. Nep.** Przyrządy naukowe i instrumenta muzyczne	„	— 40.
Feigel Dr. L. Otrucie gazem tlenku węgla, a w szczególności gazem świetlnym	„	1 20.
Bielowski. Monumenta Poloniae Historica (Pomniki dziejowe Polski) III	„	12 —.

W ciągu miesiąca maja i czerwca wyjdą z druku:

Dr Antoni J. Gawędy historyczne. 2 tomy.
— Trzy opowiadania historyczne, I. tom.
Biliński Dr. L. Ekonomia polityczna, wydanie drugie, 2 tomy.
Rittner Dr. Prawo kościelne, tom II.
Słowacki J. Dzieła według układu Dr. Małeckiego, 4 tomy.
E.. ly. Poezje, wydanie trzecie, 2 tomy.
Kantecki K. Dwaj Krzemieńczanie, 2 tomy. 1699 1—2

W Zakładzie ortopedycznym

spec. lekarza Mra.

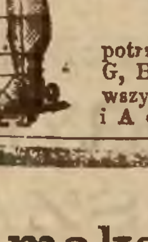
Edwarda Madejskiego

we Lwowie, ulica Kopernika l. 13,

przyjmuje się dzieci z prowincji od 7—14 lat ze **skrzywieniem kości pacierzowej,** początkowym garbem, krzywą szyją, wyższą łopatką, z wązkiemi piersiami, krótszą nóżką i **kontrakturą wszelkiego rodzaju,** do wyleczenia za pomocą gimnastyki leczniczej i przyrządów ortopedycznych – biorąc takowe na zupełne utrzymanie z wszelkiemi wygodami, przyczem pobierać mogą także wszelkie nauki.

Mieszkający na miejscu dochodzą dla leczenia do Zakładu w przeznaczonych godzinach.

Bliższych szczegółów udziela właściciel i dyrektor Zakładu ustnie lub piśmiennie pod wyżej podanym adresem. 557 9—0



Pończochy z gummi na żyły kurczowe

z wełny i jedwabiu, w wielkim wyborze znajdują się u

J. N. Schmeidler. Gummi-Fabrik: Wien. Skład centralny VII., Stiftgasse Nr. 19.

Przy obstalowaniu są na rysunku literami wskazane rozmiary potrzebne np.: Przy pończosze golenicowej obwód od B, C, D, E, F, G, H, I, O, i długość od D do K i B do D, przy pończosze łydkowej wszystkie obwody od A do I i od woa G, O, i długość od D do K i A do D. 1115 9—18

Henryka Nestle mąka pożywna dla dzieci

wielki honorowy dyplom.

Złoty MEDAL otrzymany **na różnych wystawach**

Rozliczne Świadectwa pierwszych **medycznych znakomitości**

Marka fabryczna.

Najzupełniejsze pożywienie dla ssących i osłabionych dzieci.

Centralny skład na Austro-Węgry: Wien, I., Naglergasse I,

F. BERLYAK.

Główny skład na Galicję:

We Lwowie w apt-kach: P. Mikolascha i Jakóba Beize a składy poboczne: w Brodach M. Kulak, Ed. Liszka i E. Grünspan aptek.; w Brzeżanach W. Kordecki apt.; w Jarosławiu Bohuss apt.; we Lwowie Jul. Nablik, Z. Rucker i A. Sklepiński apt.; w Przemyślu J. Maszewski apt.; w Stanisławowie Adolf Beil i Ferd. Stecher apt; w Tarnopolu Jamrogiewicz apt.; na Bukowinie: w Czerniowcach C. v. Alth i Golichowski aptek.; w Radowcach J. v. Roseignon apt.; w Suczawie M. Karczewski apt.

Jedna doza 90 ct.

do dostania we wszystkich aptekach prowincji.

Przestroga.

Z powodu w najnowszym czasie zaszłego wypadku, w którym chciano ze szkodą **marki ochronnej** pana **F. Berlyak** jako z mojej fabryki kupioną mąkę dziecinną sprzedać, w którym to wypadku także natychmiastowa sądowa konfiskata fabrykatu jako marką niedozwoloną opatrzonego, nastąpiła, uwiadamiam szanowną publiczność, że pan Berlyak w Wiedniu posiada jedynie i wyłącznie prawo nabycia i sprzedaży mojej mąki pożywnej dla dzieci na Austro-Węgry, i że z tego względu, tylko odpowiedzialność przyjmuje za te fabrykaty, które są **rejestrowane**

marką ochronną w wielkości korka zaopatrzone, gdyż jak wspomniano, tenże na Austro-Węgry jedynie z mojej fabryki we Vevey mąkę dziecinną utrzymuje

Henri Nestle.

Vevey, w Marcu 1879. 1670 2—10

Skład główny:

kondezowanego mleka Szwajcarskiego

z fabryki

Henryka Nestlé w Vevey.

En gros et en detail.

C. k. koncesjonowany

Proszek bydlęcy Korneuburgski

dla koni, bydła i owiec.

Takowy sprawdza się po długoletniem doświadczeniu, w **zołzach, kolkach, braku apetytu, dójce krwawej,** w celu polepszenia mleka, i w ogóle we wszystkich chorobach oddechowych i trawienia, jakoteż jako nadzwyczajny środek prezerwatywny przeciw zarazie bydlęcej.

Z wielu pism o użyciu preparatu tego przedstawiamy następujące:

Pan Franciszek Jan Kwizda c. k. liwerant dworu w Korneuburgu.

Nie mogę ominąć bym nie doniósł o skutku pańskiego proszku bydlęcego, który wszystkie inne środki lecznicze w dziedzinie leczniczej daleko za sobą zostawia.

Miałem krowę i dwa młode woły, które według orzeczenia rzeczoznawców cierpiały na księgosusz, i u których wszystkie użyte środki okazały się niedostatecznemi, tak, że takowe za zginione uważałem. Wtenczas usłyszałem, że u pana Math Fürst w Willach Pański proszek jest do nabycia. Zdecydowałem się na ten ostatni eksperyment, i kupiłem 1 pakiet proszku, po którego zużyciu u wszystkich trzech sztuk nader wielkie polepszenie postrzedz się dało, i skóra dawniej stała się elastyczniejszą, kupiłem jeszcze drugi pakiet, po którego użyciu doznałem tej pociechy, że wszystko troje zwierząt wyzdrowiało, a krowa daje nawet więcej mleka, jak przedtem. Z prawdziwą przyjemnością pospieszam zawiadomić Pana o tem Z uszanowaniem

St. Rupprecht koło Willach. **Simon Oberrauler** rolnik i właściciel gruntu.

Potwierdzam powyższe jako z prawdą zgodnde.

L. S. **Schöffmann,** wójt m. p.

Proszek Korneuburgski prawdziwy jest do dostania:

We Lwowie: Wilhelm Adam, Jakób Beiser apt., Konst. Iskierski, St Markiewicz, Jakób Piepes apt., Zyg. Rucker apt., Piotr. Mikolasz apt., Kalikst Krzyżanowski apt.; w Biale: Józef Kraus, Erich Keler apt.; w Bilsku: G. Johanny apt., J. A. Stanko apt; w Bochni Paweł Niedzielski; w Bóbrce: L. Miedlicki apt.; w Brzeżanach: F. Fadenhecht, F. Margulies, Em. Moerl; w Brodach: M. Kulak, Edward Liszka, K. L. R. Witosławski apt; w Buczaczu: Kaczel i Jezewski, Leib Neumann; w Czerniowcach: Ig. Schnirch; w Chorostkowe: Isaak Katz; w Jaworowie: Władysław Lachowicz; w Jaśle: Józef Steinhaus; w Komarnie: Al. Empel Nackf apt.; w Kołomyi: J. Sidorowicz, Ed. Stenzel apt.; w Leżajsku: Józef Hirschfeld; w Lutowiskach: Stanisław Jemrzewski apt.; w Myślenicach: B. Schongut, M. Gutman; w Mielcu: Hirsch Bodner, w Krakowie: M. Jawornicki, w Nadwórnie: W. Dziembowski apt., w Nowym Sączu: W. Filipek apt., R. Jakubowski, Kosterkiewicz wdowa, w Przemyślu: Ed. Maszewski, J. Maszewski apt., M. Kozłowski, F. Gaidetschka, w Przemyślanach: E. Bawórowski apt., w Przeworsku: Feliks Świtalski, S. Kollers wdowa, w Poprad: A. E Krompecher, w Rzeszowie: J. Schaiter i Spółka, w Samborze: Piotr Geilhofer, Karol Maresch, Aleksiewicz apt., w Żywcu: Herzkop, Golecki, w Sędziszowie: Jan Mizewski, w Stanisławowie: Albin Amirowicz apt., Ferd. Stecher v. Sebenitz apt., w Stryju: J. Zgórski, D. Nussenblatt i Spółka, w Tarnopolu: Józef Jamrógiewicz apt., A. Morawetz Spadkobiercy, w Tarnowie: F. R. Leszczyński, Müldner i Spółka, W. T. A. Wielogórski, Uście biskupie: Moses Auerbach: w Wieliczce: F. Walorek wdowa, Leon Schiller, w Zakliczynie: F. Maczyński.

Oprócz tego znajdują się składy we wszystkich miastach i miasteczkach prowincyj koronnych, o których od czasu do czasu dzienniki donoszą.

Kto mi fałszerza mojej marki ochronnej w ten sposób przedstawi, że go będę mógł do sądowej odpowiedzialności pociągnąć, ten otrzyma 500 złr. nagrody. 1678 1—1

J. Kwizda
k. k. Hoflieferant

MIGRENY I NEWRALGIE

GUARANA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

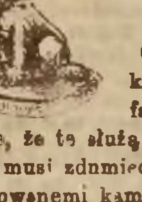
Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody osłodzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bólu głowy i migreny i do wyleczenia rozwolnienia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuski koloru niebieskiego stosownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Składy we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Zyg. Ruckera i J. Beisera.



Klejnoty

dla mężczyzn i pań



Gwarantowane klejnoty z nowego złota, które koloru złota nigdy nie tracą, a w swych fasonach są tak eleganckie i modnie wykonane, że te służą złotnikom za modele; pomimo to cena jest tak niska, że każdy musi zdumieć się. Klejnoty te, o ile fason tego wymaga, wysadzone są imitowanemi kamieniami, lub prawdziwemi djamentami, koralami itp. tak dalece, że rzeczoznawca rozróżnić je od prawdziwych nie może,

Broszka cnt. 40. 60, 80, złr. 1.
„ najlep. wykon. złr. 1 50, 2, 2 50,
Całe garnitury **broszek i kólczyków** po cnt. 80, złr. 1 20, 1 50.
Kólczyki para cnt. 50, 80, zł. 1.
„ najlepiej wykonane 1 50, 2, 2 50.
Branzolety szt. ct. 60, zł. 1 20, 1 60.
„ pyszne wykonanie zł. 2, 2 50, 3, 4.
Najpięk. **kolje** szt. ct. 90, zł. 1 50, 2, 3.
Najpięk. **medaljony** szt. ct. 50, 80, zł. 1.
1 50, najlepiej wykonane zł. 2, 2 50, 3
Pierścienie dla panów i pań z najlepiej imitowanemi kamieniami ct. 40, 60 i 80, najlepiej **wykoń.** zł. 1, 1 50, 2.
Najpiękniejsze **łańcuszki** do zegarków w 100 różnych fasonach szt., krótkie ct 50, 80, zł. 1. 1.40, misternie wykończone zł. 1 50, 2.50, 3, 3 50.
Łańcuszki na szyję dla panów i pań najdelikatniejszej weneckiej roboty zł. 1 50, dwa inne wzory zł. 2.50, i 3.
Guziki do półkoszulków, w pięknych gatunkach ct. 10, 15 25
Guziki do mankiet w obfitym wyborze para cnt. 15, 25, 40, 50, najlepsze para ct. 60, 80, zł. 1, 1,20.
Całe garnitury **guzików** ct. 30, 40, pyszne wykon. ct. 60, 80, zł. 1, 1 50, 2
Buncik dewizek do zegarków (Jon Jon) ct. 60, 80 i zł. 1, 1 50.

Klejnoty promieniste, wykonane z najlepiej szlifowan. gwoździków stalowych podobne do dyament.
Broszka ct. 80, zł. 1.20, 1.50, 2 zł.
Para kólczyków zł. 1 50, 2, 2 50.
Garnitur brosz i kólcz. zł. 2. 2 50 3, 4, 5
Naramiennik mozol. rob. 3 50, 4 50, 5 50
Grzebień do włosów zł. 1 80, 2.50, 3 50
Klejnoty djamentowe Strass (pierre de Strass) osadzone w srebrze, który taki posiadają ogień, jak prawdziwe; imitacją jest tego rodzaju, że znawca może się pomylić, najmodniej fason.
Broszka zł. 3, 4, 5.
Para kolców zł. 4, 5, 6.
Broszka i kólczyki zł. 8, 10, 12.
Medalion zł. 6, 8.
Pierścień pojedynczy zł. 1, 1 50.
„ bogato osadzony zł. 2, 3, 4.
Krzyżyki jako kolje zł. 1 50, 2 50, 3 50
Guziki do koszul szt. 50, ct. 80, zł 1 20, 1 50
Pyszne są klejnoty ze słoniowej kości, a pomimo to cena co do ich wykonania jest stosunkowo niska.
Broszka lub kulcz. 1 80, 2 50, 3, 3 50, 4 50
Cały gar. broszka i kólczyki z. 4, 5, 6, 8.

Medaliony szt. zł. 1 80, 2 50, 3 50
Krzyżyki szt. ct. 80, zł. 1 20, 1 60.
Na kości **wykonane, misternej roboty,** broszka i para kólczyk. ct. 50, 80 zł. 1.
Garnit. broszka i kulczyki zł. 1, 1 50, 2.
Branzolety zł 1.50, 2, 2 50.
Czarne klejnoty ze Jet. kauczuku lub węgla:
Broszka ct. 20, 30, 50, 80.
Para kólczyków ct. 30, 50, 80.
Garnitur broszka i kólczyki ct. 40, 60, 80, zł. 1, 1 50.
Łańcuszek do zegarka ct. 30, 40, 60.
Damskie kolje, bardzo modne zł. 1, 1 50
Krzyżyki ct. 30, 40, 60.
Najładniejsze grzebienie do włosów Giraff w 50 najpiękniejszych wzorach, szt. ct. 40, 50, 80, zł, 1. 1 20, te same z prawdz. szyldkretu zł. 2, 2 50. 3.
Wiecznie pachnące klejnoty zatrzymują na zawsze przyjemną woń
Garnitur broszka i kólcz. 1, 1 20, 1 50.
Kolje z bogat. wisiorkami c. 50, 80, zł. 1.
Naramiennik ct. 30, 40, 50.
Paryż r. 1878 klejnoty w formie kwiatów dla toalet wieczornych. Trzeba widzieć, ażeby uwierzyć, że to się da na porcelanie tak dalece odkopiować przedmioty z natury, zatrzymując najdelikatniejsze odcienia kolorów, ale nawet łudząco przedstawić do najdrobniejszych szczegółów natury. Jeżeli się te klejnoty uzupełni odpowiednią perfumą, przedstawionym będzie kwiat. Garnit. brosz. i kólcz. zł. 2, 3.
Szpilka do włosów zł. 1 20, 1 50, medaljony ct. 50, 80.
Klejnoty z opałowej macicy perłowej, wiecznie trwałe zawsze piękne.
Gar. brosz. i kólcz. zł. 1 50, 2, 2 50.
Sprzączka do paska zł. 1 20, 1 80, 2 50.
Medaljony ct. 50, 80, zł. 1.
Grzebienie do włosów zł. 1 60, 2, 2 50.
Prawdziwe klejnoty z granatek. najpiękniej wykonane, prawdziwe fasony. Broszka zł. 2, 3, 4, para kólczyków zł. 2, 3, 4, 5. Całe garnitury zł. 4, 6, 8, 10. Szpilki do włosów zł. 2 50, 4, 5. Branzolety zł. 8, 10, 12. Pierścionki zł. 1, 1 50, 2. Guziki do koszul szt. ct. 60, 80, zł. 1. Guziki do mankiet para zł. 2, 3, 4.
Sznurek prawdziwych krajanych korali ct. 10, 15. Łudząco imitowane perły, tak jak prawdziwe, sznurek wedle wielkości ct. 25, 45, 65.

Wielki wybór, jakiego gdzie indziej znaleźć nie można, posiada zawsze modne i najnowsze przedmioty.

REPARACJE wszelkiego rodzaju, szczególnie klejnotów, prawdziwych i imitowanych przyjmują i wykonują się rychło.

Cennik, obficie ilustrowany, zawierający tysiące przedmiotów zbytkowych i do użytku domowego, otrzyma każdy na żądanie franco. 1638 6-0

Adres: Das grosse Magazin „zum Liebling"

we Wiedniu, Nr. 26. Praterstrasse Nr. 26.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego."